



**TEATR POWSZECHNY
IM. JANA KOCHANOWSKIEGO
W RADOMIU**



ZYGMUNT NOWAKOWSKI

**GAŁĄZKA
ROZMARYNU**

**TEATR POWSZECHNY
IM. JANA KOCHANOWSKIEGO
W RADOMIU**

**DYREKTOR TEATRU
I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY**

ZYGMUNT WOJDAN

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

**GAŁĄZKA
ROZMARYNU**

**DYREKTOR
TECHNICZNO-ADMINISTRACYJNY**

MIROSŁAW KUSTRA

KIEROWNIK MUZYCZNY

JACEK SZCZYGIEŁ

KONSULTANT LITERACKI

TERESA WRÓBLEWSKA



ZYGMUNT NOWAKOWSKI

Urodzony 22 stycznia 1891 roku w Krakowie. Syn Błażeja Tempki i Heleny z Nowakowskich. Do szkoły średniej uczęszczał w Krakowie. Następnie do 1911 roku studiował filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po wybuchu wojny służył w Legionach. Pracę literacką rozpoczął w latach 1915—1916 artykułami w pismach „Dziennik Narodowy” i „Wiadomości Polskie”. W 1921 roku uzyskał doktorat filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie pracy „Józef Narzyski i komedia społeczna”. Występował jako aktor na scenach wielu teatrów. Pracował też jako reżyser teatralny. W latach 1926—1929 był dyrektorem Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie.

Od 1930 roku zajmował się wyłącznie pracą literacką i dziennikarską. W latach 1930—1939 był stałym współpracownikiem „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (IKC). W 1937 roku otrzymał Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury, ale odznaczenia nie przyjął. Po wybuchu wojny w 1939 roku przedostał się za granicę i w latach 1940—1941 redagował, wspólnie z Mieczysławem Grydzewskim „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie”. Po wojnie przebywał stale w Anglii. Zmarł w Londynie 24 października 1963 r.

Jest autorem wielu powieści, w tym kilku przeznaczonych dla młodzieży, trzech dramatów, paru zbiorów felietonów i opowiadań, dwóch podręczników do nauki języka polskiego w szkole podstawowej. Z jego dramatów największy rozgłos zyskała „Gałzka rozmarynu”. Napisana w 1937 roku i w tym samym wystawiona po raz pierwszy, doczekała się przed wybuchem wojny, ponad 250 przedstawień w kilku teatrach.

O „GAŁĄZCE ROZMARYNU”

„(...) Legendę Legionów propagowała „Gałązka rozmarynu” Nowakowskiego wzbudzając frenetyczne zainteresowanie publiczności. Stała się absolutnym rekordem ilości przedstawień w dotychczasowej historii Teatru Polskiego w Warszawie (...)” (157 przedstawień)

„(...) Rekordy ilości przedstawień były wystawiane w kolejnych sezonach... „Gałązka rozmarynu” Nowakowskiego — 64. Spektakl reżyserował sam autor, osiągając największą ilość spektakli jednej inscenizacji w dotychczasowych dziejach teatru krakowskiego (...)”

„(...) Wobec ogromnego sukcesu frekwencyjnego „Gałązki rozmarynu” Helena Wielowieyska zaznaczała cierpko, iż nie należy „pozbawiać teatru bardziej wybrednych widzów. Tych, których nie ponosi entuzjazm z powodu obłoku płynącego po niebie, strzałów armatnich, czy fruwających po scenie spodnich części garderoby męskiej.” (dotyczy Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie).

„... Szpakiewicz przedstawił na otwarcie sezonu 1938—39 „Gałązkę rozmarynu” Nowakowskiego. Stała się ona, jak i w innych miastach, największym sukcesem — miała 54 przedstawienia. Recenzenci rozpyliwali się nad świetnością widowiska, osiągniętą sprawnie zespołowością ensemblu, malowniczością oprawy plastycznej Różańskiego, który pozostał na stanowisku stałego scenografa (...)”

STANISŁAW MARCZAK-OBORSKI
(Teatr w Polsce 1918—1939, PLW
1984, wyd. I)

LEGALNE ORGANIZACJE wojskowe utworzone przez „Związek Walki Czynnej” (ZWC) w 1910 r. we Lwowie jako Związek Strzelecki, w Krakowie jako Towarzystwo „Strzelec”. Zadaniem ich było przygotowanie kadr oficerskich i podoficerskich do walki zbrojnej z Rosją u boku Austro-Węgier. W marcu 1914 roku liczba przeszkolonych strzelców wynosiła 6449, w tym 6087 w Galicji. Strukturę władz naczelnych przyjęto od ZWC. Ponadto istniały Komendy Okręgowe: Lwów, Kraków, Rzeszów, Królestwo, Rosja, zagraniczna. (...) W sierpniu 1914 roku „Strzelec” wraz z większością Polskich Drużyn Strzeleckich wszedł w skład „Legionów Polskich”, stając się podstawą I pułku Legionu Zachodniego. Komendant — Józef Piłsudski. Organy prasowe: „Strzelec”, „Bellona Polska”, „Przegląd Wojskowy”

LEGIONY POLSKIE

(LP) powołano mocą uchwały wiedeńskiego „Koła Polskiego” oraz posłów galicyjskiego „Sejmu Krajowego” z 16 VIII 1914, w myśl której powstały równocześnie Naczelny Komitet Narodowy (NKN) ogłoszono „za najwyższą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich”. Ogólne zasady organizacji Legionów Polskich, jakie przyjął NKN zostały nakreślone w rozkazie naczelnego wodza armii austro-węgierskiej, arcyks. Fryderyka. Przewidywały one utworzenie dwóch legionów w Krakowie i we Lwowie. Każdy z nich miał się składać z 8 batalionów piechoty po 1000 żołnierzy i 2—3 szwadronów po 150 kawalerzystów oraz jednego batalionu uzupełniającego. W Legionach mogli służyć Polacy z Galicji zwolnieni od wszelkiej służby wojskowej i ochotnicy pochodzący z Królestwa (dopiero w 1915 r. Departament Wojskowy NKN uzyskał prawo prowadzenia werbunku do Legionów na terenie Królestwa). Po złożeniu przy-

siegi według formuły austriackiego pospolitego ruszenia legioniści mieli otrzymać broń oraz umundurowanie jak w „Strzelcu” z czarno-żółtą przepaską na prawym ramieniu. Język służbowy i komenda miały być polskie. Komendantem Legionu Zachodniego mianowano austriackiego emerytowanego generała Rajmunda Baczynskiego, szefem sztabu kpt. Włodzimierza Zagórskiego, komendantem Legionu Wschodniego gen. Adama Pietraszkiewicza, szefem sztabu kpt. Dionizego Jasienickiego. Oddziały „Strzelca” i „Polskich Drużyn Strzeleckich”, znajdujące się pod komendą Piłsudskiego w Królestwie, utworzyły 1. pułk Legionu Zachodniego; po reorganizacji na przełomie lat 1914 i 1915 wszedł do I Brygady LP pod dowództwem Piłsudskiego. Jej skład stanowiły pułki 1. i 5. oraz „7”, tzw. nielegalny, utworzony przez Piłsudskiego wbrew zakazowi Naczelnej Komendy LP. W 1914 roku przystąpiono również do organizowania 2. i 3. pułku, które następnie weszły w skład II Brygady. W 1915 r. zorganizowano pułki 4. i 6. III Brygady. Legion Wschodni zaczynający się tworzyć z Polowych Drużyn Sokolich, Drużyn Bartosowych i częściowo z Polskich Drużyn Strzeleckich, po kilku tygodniach rozwiązał się; zrezygnowano z tworzenia dwóch Legionów. LP składały się ostatecznie z trzech brygad. (...) W okresie maksymalnego rozwoju w 1916 roku LP miały około 15—20 tys. żołnierzy. Oblicza się, że ogółem przez LP przeszło około 30 tys. ludzi. Na czele Legionów stała Naczelna Komenda Legionów Polskich.

JERZY HOLZER, JAN MOLEND
(Polska w pierwszej wojnie światowej, WP, Warszawa 1973 wyd. III)

*O mój rozmarynie rozwijaj się,
O mój rozmarynie rozwijaj się,
Pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej,
Zapytam się.*

*A jak mi odpowie nie kocham cię,
A jak mi odpowie nie kocham cię,
Ułani werbują, strzelcy maszerują,
Zaciągnę się.*

*Dadzą mi konika cisawego,
Dadzą mi konika cisawego,
I ostrą szabelkę i ostrą szabelkę
Do boku mego.*

*Dadzą mi manierkę z gorzałczyną,
Dadzą mi manierkę z gorzałczyną,
Ażebym nie tęsknił, ażebym nie tęsknił
za dziewczyną.*

*A kiedy już wyjdę na wiarusa,
A kiedy już wyjdę na wiarusa,
Pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej
po całusa.*

*A jak mi odpowie nie kocham cię,
A jak mi odpowie nie kocham cię,
Tam, gdzie kule świszczą i bagnety błyszczą
Poświęcę się.*

*Pójdziemy z okopów na bagnety,
Pójdziemy z okopów na bagnety,
Bagnet mnie ukuje, śmierć mnie ucałuje
Ale nie ty.*

*Na mojej mogile wyrośnie bez,
Na mojej mogile wyrośnie bez,
Nie chciałaś mnie kochać, nie chciałaś mnie
kochać,
Nie roni teraz łez.*

*Za tę naszą ziemię skąpaną we krwi,
Za tę naszą ziemię skąpaną we krwi,
Za nasze kajdany, za nasze kajdany,
Za wylane łzy.*

PIERWSZA KADROWA

Raduje się serce, raduje się dusza,
Gdy pierwsza kadrowa na wojenkę rusza.
Danaż moja dana, kompanio kochana,
Nie masz, jak ta pierwsza — nie, ach nie...

Chociaż do Warszawy długą mamy drogę,
To przecież dojdziemy, byle równo w nogę.
Danaż moja dana, kompanio kochana...

Ktokolwiek nam drogę ku Polsce zastąpi,
Kuli z Malinchera nikt mu nie poskąpi.
Danaż, moja dana, kompanio kochana...

Chociaż w butach dziury i na portkach
taty,
To pierwsza kadrowa pójdzie na armaty.
Danaż moja dana, kompanio kochana...

A gdy się szczęśliwie zakończy spotkanie,
To pierwsza kadrowa gwardyjną zostanie.
Danaż moja dana, kompanio kochana...

A gdy wróg odejdzie z Polski po stu latach,
Zasadźcie na grobach naszych polne kwiaty.
Danaż moja dana, kompanio kochana...

Nie płaczcie za nami i nie palcie świeczek,
Ta, co nie zginęła będzie z wami przecież.
Danaż moja dana, kompanio kochana...

Rozkwitają pąki białych róż,
Wróć Jasieńku z tej wojenki, wróć.
Wróć, ucałuj, jak za dawnych lat,
Dam ci za to róży najpiękniejszy kwiat

Kładłam ci ja idącemu w bój,
Białą różę na karabin twój.
Nimeś odszedł, Jasiuleńku stąd,
Nimeś próg przestąpił, kwiat na ziemi
zwiądl.

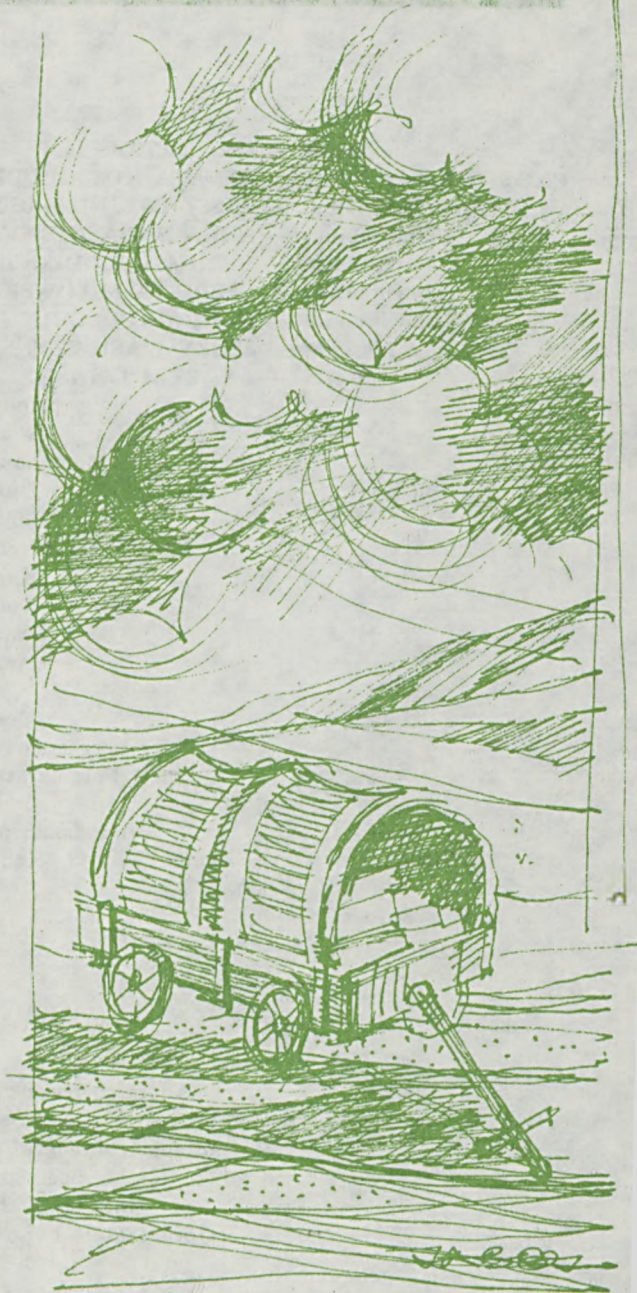
Ponad stepem nieprzejrzana mgła,
Wiatr w burzanach cichuteńko łka.
Przyszła zima, opadł róży kwiat,
Poszedł w świat Jasieńko, zginął po nim ślad.

Już przekwitły pąki białych róż,
Przeszło lato, jesień, zima już.
Cóż ci teraz dam Jasieńku, hej!
Gdy z wojenki wrócisz do dziewczyny swej?

Jasieńkowi nic nie trzeba już,
Rosną ci mu nowe pąki róż.
Tam nad jarem, gdzie w wojence padł,
Rozkwitł u mogiły biały róży kwiat.

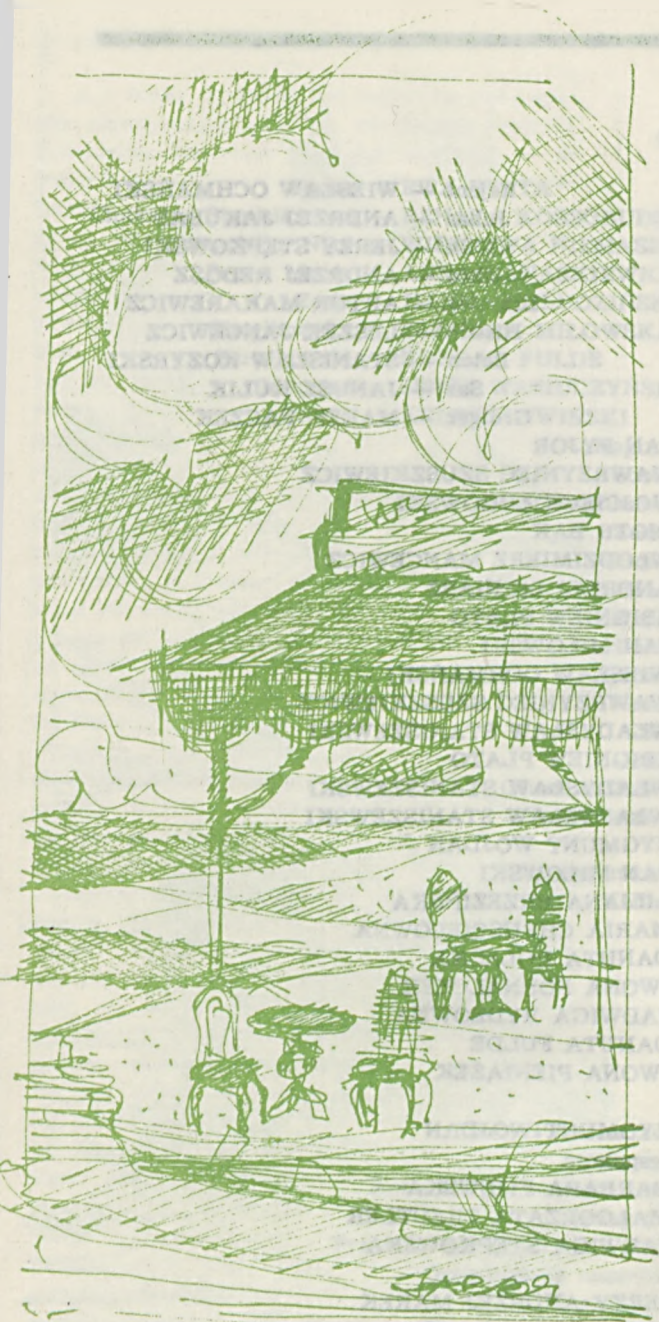


„(...) Nowy dyrektor był także na swój sposób niezwykłą postacią, ale innego rodzaju. Prawdziwe nazwisko Tempka zamienił — ze względów rodzinnych — na pseudonim Nowakowski, bodaj najpospolitsze (obok Kamińskich, Szymańskich, Zielińskich) polskie nazwisko sceniczne. Zygmunt Nowakowski stał się najwybitniejszym może jego nosicielem. Łączył zawody teatralne z literackimi, osiągając na obu polach niepoślednie rezultaty (...) Aktor, reżyser, pedagog, dyrektor, a poza tym powieścio- i dramatopisarz, publicysta, autor lubianych książek dla młodzieży. Miał w swoim dorobku jedną z najlepszych u nas powieści o aktorstwie: „Start Edmunda Sulimy”, wrażenia z teatrów ZSRR: „W pogoni za formą”, popularnie ujęty opis „Cudów teatru”. Był też pierwszym w Polsce aktorem, który uzyskał tytuł doktorski, za rozprawę „Józef Narzyski” i komedia społeczna” (1921). Koledzy nazywali go „Pan Doktor” — jedni uniżenie, drudzy ironicznie, jak to w teatrze. W przyszłości, jako felietonista poczytnego „Ikaca”, w latach trzydziestych miał wielotysięczne rzesze entuzjastów, ale w środowisku zawodowym nie był zbyt lubiany z powodu kompleksów ambicjonalnych, mizantropii i wyrafinowanej złośliwości. Bronisław Dąbrowski z elegancją pamiętnikarza notuje: „obdarzony wybitną inteligencją oraz nieźrównym poczuciem humoru, cieszył się szacunkiem i uznaniem zespołu”, ale już po kilku stronach nie może powstrzymać się od uwagi: „był człowiekiem bardzo drażliwym, jego egotyzm spowodował z pewnością wzrost antagonizmów za kulisami”. Walden wspomina wręcz: „rozmiary megalomanii, które demonstrował Nowakowski, przybierały format monstrualny”. „Pan Doktor”, były legun Pierwszej Brygady, miał zawsze poglądy niezależne i porywał się na niejedno tabu. Nie wahał się odbrażać nawet tradycji teatru krakowskiego jako świątyni uczuć patriotycznych w latach niewoli: „co bogatszy rodak z Kongresówki, z Poznańskiego czy z Ziem



obsada:

Sława — EWA BETTA	Rejent — WIESŁAW OCHMAŃSKI
Ciotka ze Stanisławowa — RENATA KOSSOBUDZKA	Juhas — ANDRZEJ JAKUBAS
Obywatelka Niké — WIESŁAWA NIEMASZEK	Wilk — JERZY STĘPKOWSKI
Panna Mania — ANNA BANASKIEWICZ	Iskra — ANDRZEJ REDOSZ
Zosia — HANNA CHLUDZIŃSKA	Brzytwa — ARTUR MAKAREWICZ
Słowikowska — ELŻBIETA MIŁOWSKA	Histrio — LESZEK JANCEWICZ
Słowikowski — KONRAD FULDE	Beton — STANISŁAW KOZYRSKI
Mecenas — JERZY WASIUCZYŃSKI	Sas — JANUSZ KULIK
Prezes — ANDRZEJ IWŃSKI	Grotger — MAREK PĄCZEK
Kapucyn — JAN PYJOR	
Soboń — WAWRZYNIEC SZUSZKIEWICZ	
Józef Słowikowski — WOJCIECH ŁUGOWSKI	
Zadora — PIOTR BĄK	
Ciupaga — WŁODZIMIERZ MANCEWICZ	
Parzenica — ANDRZEJ BIENIASZ	
Kapral — ZBIGNIEW PLATO	
Doktor — JAN MIŁOWSKI	
Samson — WIESŁAW OCHMAŃSKI	
Pietrek — WAWRZYNIEC SZUSZKIEWICZ	
Chłop — WŁADYSŁAW STANISZEWSKI	
Jeniec — ZBIGNIEW PLATO	
Oficer austriacki — WŁADYSŁAW STANISZEWSKI	
Feldmarszałek — WŁADYSŁAW STANISZEWSKI	
	ZYGMUNT WOJDAN
Landszturmista — JAN MIŁOWSKI	
Kobiety — LILIANA BRZEZIŃSKA	
	MARIA CHRUSCIELÓWNA
	DANUTA DOLECKA
	IWONA FORNALCZYK
	JADWIGA RYDZÓWNA
	DANUTA FULDE
	IWONA PIENIAŻEK
Adapt. i inscenizacja — ZYGMUNT WOJDAN	
Reżyseria — zespółowa	
Konsultacja choreograficzna — BARBARA FIJEWSKA	
Scenografia — MAŁGORZATA TREUTLER	
Przygotowanie muzyczne chóru — JADWIGA STĘPKOWSKA	
Opracowanie muzyczne	
i aranżacja — JERZY ANDRZEJ MAREK	
Asystent reżysera — ANDRZEJ BIENIASZ	



Zabranych uważał za swój najświętszy obowiązek, wracając z Marienbadów, Karlsbadów lub Gasteinów zatrzymać się pod Wawelem, splakać się u grobów królewskich i popić u Hawelki. Musiał także zostawić trochę grosza w teatrze. Tych skłonnych do wzruszeń rodaków karmił teatr krakowski wyjątkową szmيرًا. Dukając za suflerem, w strzępach starych dekoracji grano jakieś kolubryny narodowe, sklecone do kupy w sposób najbardziej prymitywny. Najgorszym spektaklem była niezmiennie „Warszawianka”. Solski? Stary Wiarus? Wchodził na scenę jak marionetka, drgając tabetycznie w rytm muzyki. Ani na mnie, ani na innych aktorach wejście to nie sprawiało poważniejszego wrażenia”. Innym razem niebýwale zjadliwie załatwił plenerowe widowisko „Księcia Niezlomnego”, do którego Osterwa wprowadził multum konnych jeźdźców. Felieton nazywał się „Portugalia Osterwy czy Calderon pod kopytami” i pastwił się nad „inscenizacją a la Budionny”. Nie za elegancko to zabrzmiało, jako że spektakt Osterwy miał dziesiątki przedstawień w całym kraju i uznany został za arcydzieło, Nowakowski zaś wystawił i zagrał „Księcia Niezlomnego” (1926) bez wielkiego podziwu. Po tym wszystkim można zrozumieć, dlaczego kronikarze i pamiętnikarze krakowscy, wśród których każdy z dyrektorów miał swych apologetów, o jedynym Nowakowskim pisywali krótko i zdawkowo.

A przecież nie można mu było odmówić wysokich walorów. Nie tylko wdzięczny Dąbrowski uznawał jego „wielki talent reżyser-ski”, ale również nieżyczliwy Walden, zebrawszy się na obiektywizm dodawał, że „jest reżyserem o znaczeniu nowoczesnym. W jego spektaklach istnieje myśl, idea, konstrukcja. Element przypadkowości czy improwizacji zostaje sprowadzony do minimum. Poza tym Nowakowski pracuje może nie tyle z aktorem, ile nad aktorem. Pracuje nad nim, podporządkowując go planowo całości widowiska”.

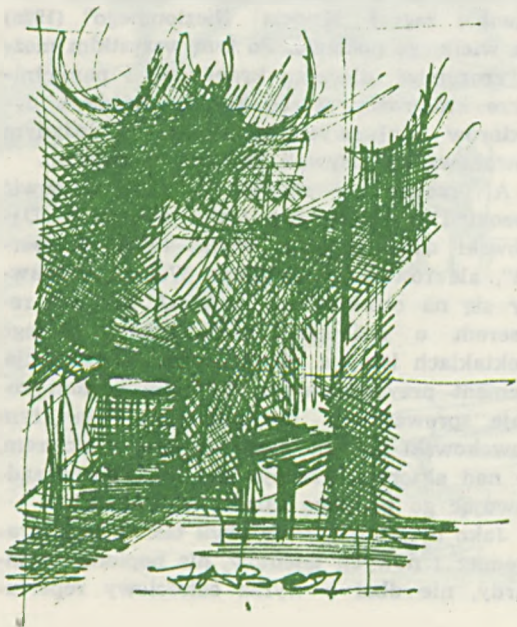
Jako dyrektor (...) nie łowił tak chciwie premier i nowych talentów, nie popierał awangardy, nie dbał o wyraz całościowy repertu-

aru; połowę zajmowały w nim całe serie rozrykowanych pozycji nie zawsze najlepszej marki. Zniknął z afiszów dramat antyczny, a także Molier, Schiller, Musset, Fredro (...)"

(...) Przy pewnej chimeryczności „Pan Doktor” był dobrym gospodarzem. Scenę krakowską wyposażył w nowoczesną aparaturę świetlną, półokrągły horyzont oraz inne urządzenia, a to walcie przyczyniło się do powodzenia jego dużych inscenizacji (...)"

(...) Pod koniec sezonu 1928—29, dyrektor popadł w definitywny konflikt z Radą Miejską i opuścił teatr, przy akompaniamencie radosnego „hosanna” intonowanego przez aktorów ZAD-u. Rozgoryczony Nowakowski wycofał się z niewdzięcznej działalności. W Krakowie wystąpił już tylko na swoim jubileuszu 25-lecia w 1936 roku".

STANISŁAW MARCZAK-OBORSKI
(Teatr w Polsce 1918—1939, PIW
1984, wyd. I, s. 257—262)



LEGUN NA WOJENCE

Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani,
Ze za tobą idą, że za tobą idą
Chłopcy malowani.
Chłopcy malowani, sami wybierani,
Wojenko, wojenko, wojenko, wojenko,
Cóżeś ty za pani.

Na wojence ładnie, kto Boga uprosi,
Żołnierze strzelają, żołnierze strzelają,
Pan Bóg kule nosi.
Maszeruje wiara, pot się krwawy leje,
Raz, dwa, stąpaj bracie, raz, dwa, stąpaj
bracie,

Tak, to Polska grzeje.

Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani,
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz,
Jeśli nie leguna.
Jeśli nie leguna, jeśli nie piechura,
A za tobą idzie, a za tobą idzie,
Relutonów chmura.

Wojenko, wojenko, co za moc jest w tobie,
Kogo ty pokochasz, kogo ty pokochasz,
W zimnym leży grobie.



LEGIONY

Legiony to — żołnierska nuta,
Legiony to — ościarny stos.
Legiony to — żołnierska buta.
Legiony to — straceńców los.

My, pierwsza brгада,
Strzelecka gronada.
Na stos rzuciliśmy
Swój życia los
Na stos, na stos.

Mówili, żeśmy otumanieni,
Nie wierząc nam — że chcieć to móc.
Poszliśmy w bój osamotnieni,
Lecz z nami był Komendant wódz.

My, pierwsza brygada...

Inaczej dziś się zapatrują,
I zajrzeć chcą do naszych dusz.
I mówią, że nas już szanują,
Lecz przyszedł czas odwetu już.

My, pierwsza brygada...

Nie chcemy już od was uznania,
Ni waszych słów, ni waszych łez.
Już skończył się czas kołatania.
Do waszych serc, do waszych kies.

My pierwsza brygada...

A kiedyśmy jednością silni,
Stworzymy Polskę — przodków mit.
Ze wy w tej pracy nie dość pilni,
Zostanie wam potomnych wstyd.

My, pierwsza brygada...



HASŁO

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy.
Nie damy, by nas zgnębił wróg
Tak nam dopomóż Bóg, tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
Będziemy bronić Ducha,

Aż się rozpadnie w proch i pył
Wroga nam zawierucha.
Nam twierdzą będzie każdy próg...
Tak nam dopomóż Bóg. Tak nam dopomóż
Bóg!

Nie będzie wróg nasz pluć nam w twarz,
Ni dzieci nasze ranił,
Wstanie potężny hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanil,
W ten dzień, gdy zagrzmi złoty róg,
Tak nam dopomóż Bóg. Tak nam dopomóż
Bóg!

MARIA KONOPNICKA

HYMN STRZELECKI

Naprzód drużyno strzelecka
Sztandar do góry swój wzniesi!
Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła ni zgnieść.
Czy umrzeć nam przyjdzie na polu,
Czy w tajgach Sybiru nam gnić.
Z trudu naszego i bólu
Polska powstanie, by żyć.

Nic nie powstrzyma rycerzy,
Ofiarnych na mękę, trud,
Za naszym hasłem pobieży
Do walki o wolność, lud.
Czy umrzeć nam przyjdzie... itd.

Hufiec nasz ruszy zwycięski
Do walki o wolność, byt;
Wrogowi odpłacić kłęski,
Polsce swobody dać świt.
Czy umrzeć nam przyjdzie... itd.

Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła, ni zgnieść,
Naprzód drużyno strzelecka —
Sztandar do góry swój wzniesi!
Czy umrzeć nam przyjdzie... itd.



JEDZIE, JEDZIE NA KASZTANCE...

Jedzie, jedzie na kasztance, na kasztance,
Siwy strzelca strój, siwy strzelca strój!
Hej, hej, komendancie,
Miły wodzu mój!

Gdzie szabelka twa ze stali,
Przecież idziem w bój?
Hej, hej, komendancie,
Miły wodzu mój!



Gdzie twój mundur generalski
Złotem wyszywany?
Hej, hej, komendancie,
Wodzu mój kochany!

Masz wierniejszych niż stal chłodna
Młodych strzelców rój..
Hej, hej, komendancie,
Miły wodzu mój!

Nad lampasy i czerwienie
Wolisz strzelca strój.
Hej, hej, komendancie,
Miły wodzu mój!

Ale pod tą szarą bluzą
Serce ze złota!
Hej, hej, komendancie,
Serce ze złota!

Ale błyszczą groźną wolą
Królewskie oczy!
Hej, hej, komendancie,
Królewskie oczy!

Pójdziem z Tobą po zwycięstwa
Poprzez krew i znój!
Hej, hej, komendancie,
Miły wodzu mój!



MARSZ STRZELCÓW

Hej strzelcy wraz, nad nami orzeł biały,
Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmiały,
strzały,

A przeciw nam śmiertelny stoi wróg.
A lotem kul kieruje zbawca Bóg.
Więc gotuj broń i kule bij głęboko,
O ojców grób bagnietów naostrz stal,

Na odgłos trąb twój sztuciec bierz na oko,
Hej, baczność, cel i w łeb lub w serce pal.
Hej trąb, hej trąb,
Strzelecka trąbko w dal,
A kłuj, a rąb
I w łeb lub w serce pal.
Hej, w łeb lub serce pal!

Wzrósł liściem bór, więc górą wiara strzelcy!
Marsz, w rękę broń, a w piersiach święty
zar.

Hej, Moskwa tu! A nuże tu, wisielcy,
Od naszych kul nie schroni kniaź i car.
Raz przecie już zabrzmiały trąbek dźwięki,
Łni polska broń, jak złotych kłósów fal.
Dziś splacim lzy siostr, matek i wdów jęki.
Hej, baczność! Cel... itd.

Chcesz zdurzyć nas, oszukać chcesz nas, carze,
Plujem ci w twarz za morze twoich łask;
Amnestyą twą owiniem nasze kule,
Odpowiedź da huk armat, kurków trzask.
Do Azji precz, potomku Dżengishana,
Tam naród twój, tam ziemia carskich gal
Nie dla ciebie krwią ziemia nasza złana
Hej, baczność! cel... itd.

Do Azji precz tyranie, tam siej mordy!
Tam ziemia twa, tam panuj, tam twa
śmierć;

Tu Polska jest, tu zginiesz i twe hordy,
Lub naród w pień wymorduj, wysiecz,
zgnieć!

O Boże słuchaj nas! O Matko z Jasnej Góry!
Wysłuchaj nas! Niech korna łza i żal
Przeblaga cię. Niewoli zerwij sznury!
Hej, baczność! cel... itd.



Kierownik Techniczny
TADEUSZ KOBIAŁKA

Kierownik Biura Informacji i Kontaktu
z widzem

LILIANA WALKIEWICZ

Inspicjent

MARIA CHODOR, DANUTA FULDE

Sufler

ELIZA KRUPSKA

KIEROWNICY PRACOWNI:

Stolarskiej

WOJCIECH KUCHNO

Fryzjersko-perukarskiej

BOGUMIŁA CIFCIELĄG

Krawieckiej damskiej

DANUTA DZIARMAGA

Krawieckiej męskiej

MARCIN MIŚTAŁ

Oświetlenia i elektroakustycznej

MAREK ZIELONKA

Malarsko-modelatorskiej

WOJCIECH WERYK

Brygadier Sceny

JANUSZ MŁYNARCZYK

Światło

SYLWESTER KRAWCZYK

TOMASZ ŚWIĄTKOWSKI

Akustyk

MAREK ZIELONKA

Rekwizytor

KRZYSZTOF MUSIAŁ

JACEK ZIELIŃSKI

Garderobiane

ANNA KOŚCIELNIAK

HALINA MŁYNARCZYK

JADWIGA ŁOŚNIAK

ANNA RUSZKIEWICZ



Redakcja programu
TERESA WRÓBLEWSKA
HALINA BOGUSZ

Opracowanie graficzne
KAROL JABŁOŃSKI

XI-6 a

1988

**Egzemplarz wyłączony
ze sprzedaży**